Nr. 15. Środa 6 (18) Lutego 1891 r. Rok VIII.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcya przy ulicy Lubelskiej № 123, otwarta od godz. 10 rano do 6 wieczorem.

Prenumerata w Radomiu: Roczn. rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1, pocztą: Rocz. rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50 kw. rs. 1 k. 25. Numer pojed. k. 10. **Ogłoszenia:** na stronie I. k. 20, na III. k. 15 na IV. k. 6 za wiersz. Nekrologu w. k. 10. Ogłosz. przez Redak. przyjmuje w Warszawie: Ajent. Ogłosz. Rajchmana i Frendlera Senatorska 18, oraz upoważniona przez Redakcyę księgarnia W-go Guranowskiego, Senatorska Nr. 32.

Prenumeratę przyjmują w Radomiu: Redakcya, księgarnie: pp. Zuckra, Dubeltowej i Suchańskiego, składy pap., galant. i handle pp. Rakowskiego, Pajączkowskiego, Potockiego, Szerszyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego, Paschalskiego i Osszęgd. W Opatowie p. A. Gajewski, w Warszawie księg.: Paprockiego Nowy Świat N. 28, Guranowskiego Senatorska 32, M. Wołowskiego Niecała 12.

Dziś d. 18 lutego ✝ Symeona Bisk. Męcz. | Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się. | Wschód słońca o g. 7 m. 08. Zach. o g. 5 m. 20.

Głosy publiczne.

(W sprawie rzemiosł.)

Czy zamierzona przez władzę miejscową reforma rzemiosł ma ograniczyć się tylko do usunięcia szkodliwej działalności partaczy, — czy obejmie wszystkie stosunki rzemieślnicze, trudno na razie przesądzać, to tylko pewna, że na zewnątrz rzemiosł wytworzyły się zawady, tamujące ich rozwój, a w samych warsztatach dezorganizacya, brak umiejętnego kierunku w wychowywaniu dzielnych pracowników, coraz więcej podkupują byt rękodzieł, tej podstawy bogactwa i pomyślności miast w kraju naszym.

Dawny ład patryarchalny zanikł, upadła wiara nawet, w następstwie czego warsztat dzisiejszy przedstawia się jak rzeczpospolita Babińska; żadnej spójni — żadnego łącznika podnioślejszego między majstrem a terminatorem i czeladnikiem.

Ideały wieku naszego wywalczyły dla ludzi swobodę osobistego i zbiorowego działania, lecz ta może wtedy tylko stać się błogosławieństwem, jeżeli nasze warsztaty rzemieślnicze dorosną do wielkości zadania, jeżeli urobią pierwej swój charakter i jasno zrozumią doniosłość społeczną stanowiska i pracy.

Ażeby dojść do tego samopoznania należy reformę rozpoczynać w samym warsztacie, wychowując zdrowe moralnie i uzdolnione młode pokolenie rzemieślników. Potrzeba duchową stronę terminatora (zazwyczaj jeszcze dziecka) otoczyć pieczołowitą opieką i zbadawszy jego temperament, stosować odpowiednie środki wychowawcze. Umie to z właściwą subtelnością dokonywać wiele matek i szczęśliwe są dzieci, którym ta słodka, rozumna i przewidująca wszystko opieka macierzyńska towarzyszy aż do lat dojrzalszych; dzieci pod taką opieką wyrosłe, nie ulękną się w przyszłości, ani burz, ani zawodów życia! Inaczej dzieje się z dziećmi, których udziałem była dola sieroca, lub których rodzicielka nie umiała spełnić swego zaszczytnego posłannictwa.

Dzieci niechowanych — i źle wychowanych jest wiele w warsztatach i właśnie dla tego dziećmi takiemi należałoby się zająć serdecznie, dać im opiekę rodzicielską i rozumnie prowadzić je na ludzi.

Że dawniej terminator był nieszczęśliwy — nie przeczę, przeciążony pracą fizyczną, używany do usług wstrętnych nawet, gorzki wiódł żywot, ale jeżeli przeszedł tę trudną próbę terminu, wychodził na człowieka z ciasnym umysłem wprawdzie, ale z sercem, z wiarą w Boga i ludzi, i zahartowanym na przeciwności losu.

Dziś już terminator w „Gazecie rzemieślniczej“ upomina się o „wiktowe“ i herbatę, a delegacya majstrów w Warszawie rewiduje warsztaty, aby małoletni pracownicy mieli wszelkie wygody; ale o potrzebach umysłu młodzieży rzemieślniczej, o budzeniu w niej podniosłych dążeń społecznych delegacya majstrów nie myśli nigdzie, tak samo, jak niewiele ją obchodzi, czy młodzież ta otrzyma gruntowne uzdolnienie zawodowe — lub nie!

Majster zatracił charakter nauczyciela i przewodnika terminatora i dla tego należałoby uregulować stosunek jednego do drugiego. Kwestya ta rozstrzygnięta być musi spiesznie, celem usunięcia złego u samego źródła, to jest w łonie warsztatów.

Rzemieślnik.

---

* * *

Mówiono mi, żem jest jednostką zdolną,
Że rozum mam... Więc rozum w pomoc wołam,
Daremny trud! Nic kochać już nie zdołam,
Gdy ciebie mi miłować nie jest wolno!
I świat mi dziś — tak wielką pustką świeci —
A życie tak marnym znakiem zapytania!
Że dziwię się... czem ciało się wzbrania?
I w ducha ślad, raz w nicość nie uleci!
I dziwię się... że tam nie widzi w niebie
Wszechwiedna moc — co w ludzkie patrzy serca...
Jak strasznym ból! co życia nie uśmierca,
I czemu Bóg kazał mi kochać ciebie!?
Mówiono mi... Lecz ja już w nic nie wierzę!
Daremny trud! gangrenę ducha leczyć...
Gdy nawet Bóg -- chciał szczęście me zniweczyć...
Bluźnierstwem dziś — stały się me pacierze!
Lecz wybacz mi o litościwy Boże!
Niech w piersiach mych zabłyśnie iskra święta
Nadzieji brzask, co mi osłodzi pęta...
Że przyjdzie czas -- gdy mię pokocha może!
Że przyjdzie czas — z nim moje odkupienie,
Zwątlały duch — znów porwie się do broni...
Aniele mój! w twej śnieżno-białej dłoni
Masz wiarę mą, lub niechęć i zwątpienie!

Luty. *Kaź. Laskowski.*

Co sądzisz o zapowiedziach Kocha, jakie jest twe zdanie o Kochu?

III

(Ciąg dalszy.)

Widzieliśmy poprzednio, że, aby pojąć układ i sprawność jakiegokolwiek ciała naturalnego, lub jego wytworu, nie dosyć jest poznać jego formę zewnętrzną; należy jeszcze zbadać jego składowe części i organa tak zewnętrzne jako i wewnętrzne, a nawet różne fazy jego powstawania. Że zaś forma ciała i jego czynność są w ścisłej ze sobą zależności, przeto i studyowania tych ostatnich zaniedbać nie możemy. Nadto żadna komórka organiczna powstać nie może bez soli mineralnych, utrzymać się przy życiu bez świata zewnętrznego, więc tu znów nasuwa się zależność materyi żywej od przyrody nieorganicznej i otoczenia, które poznać także musimy, jeśli chcemy uniknąć mylności naszych sądów o badanym przedmiocie.

Nakoniec, jeśli ciała żyjące więcej się komplikują pod względem swych składowych części, przybierając formę aggregatów społecznych, to czynności znów społeczeństw wpływają na osobniki, wy-

---

KAZIMIERZ LASKOWSKI.

Z galerji swojskich typów:

2. „Pani Dobrodziejka.“

— Ależ pani dobrodziejko! prawdą niezbitą pozostanie zawsze, że każda istota ludzka pożąda szczęścia, a żadna nieszczęśliwą być nie chce...

— Dla szczęścia, wszystko dla szczęścia!.. ale cóż pan nazywa szczęściem? Tego ja pojąć nie mogę... Przy zimniejszej rozwadze, przyznasz sam pan, że pańska miłość, to złudzenie, — a szczęście, jakiebyś pan z tego źródła osiągnął, bardzo problematycznie i znikomo się przedstawia...

— Ależ pani dobrodziejko! Ja nigdy nie zaprę swej miłości, bo ona jest główną cząstką mej duszy, nawet wtedy, kiedy nią w proch rzuca, jest samodzielną panią mego losu, mego serca!

— Więc pan na seryo zakochałeś się w Ewuni? Doprawdy, tego nie rozumiem, jeżeli mam być szczerą, to ja nawet tej wielkiej urody nie widzę... Znam Ewunię od dziecka i bardzo dobrze jej życzę, rodziców jej szanuję, lecz otwarcie mówiąc, to tylko bardzo miła panienka, lecz do piękności, któreby zakochanie usprawiedliwiała, bardzo, bardzo daleko! Zwyczajna świeża twarzyczka, a w dodatku... no wiem, że pan jesteś uosobieniem idealizmu, lecz pora by już była, panie Włodzimierzu, zrzucić różowe szkiełka — i... Gdyby choć tak piękna była w istocie!?

— Dla mnie jest! — wykrzyknął młody człowiek z zapałem, gdyż go już ta rozmowa niecierpliwić zaczynała — dla mnie jest ona arcywzorem plastycznego piękna. Ta twarzyczka o klasycznych, jakby delikatnem dłutem w marmurze wyrytych rysach, te wielkie ciemne oczy dziwnym jaśniejące blaskiem, oczy, mające w sobie coś nieokreślonego, rzucające żar na wszystko, na co spojrzą, mogące podbijać serca i rozpłomieniać dusze, te bujne włosy, tworzące około alabastrowego czoła aureolę złocistą, jakby nimbus wyższego piękna, toż to tak uroczy obrazek, że kto go raz ujrzał, z pamięci wyrzucić nie potrafi! To skończona piękność, urocza, posągowa! pani dobrodziejko. Dla tego niech się pani dobrodziejka nie dziwi, że ujrzawszy przed paru laty pannę Ewelinę, poczułem namiętne pragnienie zdobycia jej serca. Pragnienie to z czasem, zamiast chłodnąć, owładnęło wszystkiemi mojemi siłami, każdem uderzeniem serca, aż zwycięzony ogniem niepokonanego uczucia, poprzysiągłem sobie, iż muszę ją zdobyć, bez względu na prawa innych, na współzawodnictwo, na wszelkie przeciwne potęgi, bez względu na własną jej niechęć nawet...Pani dobrodziejko, racz mi w tym celu dopomódz! Znam jej wpływ i znaczenie — i do ostatniego tchu wdzięczny jej za tę pomoc będę... O to jedno tylko proszę — kończył młody człowiek, a w wzroku jego błyskał i ogień niepohamowanych uczuć i pewien żal i łzawa prośba.

— No dobrze, już dobrze, panie Włodzimierzu, lecz jako dobrze życząca panu, czuję się w obowiązku go ostrzedz, że panna... jakby to powiedzieć, jest *un peu souffrante*, że jako taka potrzebować będzie ciągłej kuracyi, a jak panu zapewne wiadomo, majątku nie posiada żadnego... Dobrze panu życząc — dodam jeszcze — że panienka przyzwyczajona do zbytków, trochę fantastyczna, rodzice bardzo wymagający, — czy nie za wielki ciężar wziąłbyś pan na swoje barki? Szkoda mi doprawdy pana! Człowiek z talentem, młody, z takiemi stosunkami jak pańskie, z pięknem nazwiskiem, mógłbyś się pan stokroć lepiej ożenić. Ileż to w Warszawie pięknych i bogatych panien! Bo pan się osiedla w Warszawie? nieprawdaż? Ręczę za to, że panu to wywietrzeje z głowy. To nie partya dla pana... ale... — dodała, widząc zmarszczenie czoła swego słuchacza — ale jeżeli pan tak gorąco tego pragniesz, udzieliwszy poprzednio ostrzeżenia, będę się starała panu pomódz w jego zamiarach.

To *pomódz* — wypowiedziane było takim tonem, że młody człowiek mimowolnie zadrżał, a ukłoniwszy się wybiegł z pokoju na ganek, przed którym już czekały go konie i odjechał.

Dopiero wyjechawszy za wieś, wybuchnął: „ażeby cię babo wszyscy djabli wzięli!“

. . . .

Rozmowę przytoczoną prowadzono w saloniku o skromnem umeblowaniu, mającym jedynie tradycyę świetniejszej przeszłości. Salonik, jak i dworek i wioska, były własnością pani Pelagii Cieliszewskiej, kobiety starszej, wdowy od lat kilkunastu, którą pan Włodzimierz odwiedziwszy z prośbą o poparcie jego uczciwych zamiarów, za przykładem całej okolicy „panią dobrodziejką“ nazywał. To „sobriquet“ było pełnym ironii przydomkiem, gdyż wszyscy dokładnie wiedzieli, że pani Pelagia nigdy w życiu nikomu *dobrze* nie zrobiła. Mówiono jej „pani dobrodziejko“ tak, jak się mówi „kochany Aronie“, gdy ten z komornikiem na zajęcie przyjeżdża, choć w takich warunkach o kochaniu mowy być nie może, a miłość często się kończy wyrzuceniem za drzwi „kochanej osoby“. (*C. d. n.*)

wołują tam nowe zmiany w ich objawach, jak tego przykłady przedstawiają nam społeczeństwa amerykańskie, w których powstają zaburzenia chorobne, mało znane ludom starego lądu, o czem świadczy jeden z tamtejszych lekarzy Beard.

Tylko takie gruntowne i wszechstronne badania mogą nas doprowadzić do pojęcia przedmiotu, jego objawów zewnętrznych i jego produktów; jak również ułatwią nam poznanie rzeczywistych przyczyn tychże objawów i zrozumienie zmian, zaszłych przy zboczeniach chorobliwych, czyli anormalnych. W takim tylko razie zdobędziemy dostateczną wiedzę i mechanizm potrzebny, przy pomocy których będziemy mogli się łatwiej uchronić od szkodliwych następstw owych czynności anormalnych, lub im zapobiedz, albo też szkodliwe ich dla nas wpływy możebnie ułagodzić.

Warunki zaś powyższe, zdaje mi się, że są koniecznymi dla wszystkich instytucyj, których głównem zadaniem jest normowanie materyi żywej, a do tych należą instytucye: wychowawcza, prawodawcza i medyczna. Bez zadosyć uczynienia powyższym warunkom, wyobrażenia nasze i sądy o przedmiotach i zjawiskach odnośnych nie tylko będą płytkie, błędne, ale nawet niedorzeczne; a tłumaczenie ich zależeć będzie od pierwszej lepszej trafem nam narzucającej się myśli. W takiem położeniu właśnie byli nasi dawni poprzednicy. Mieli oni nadzwyczaj nierozsądne mniemanie o przyjmowaniu pokarmów przez niektóre zwierzęta, które to mniemania zbijał już Arystoteles. Również o roślinach i o mechanice, sądy ich były bardzo zbliżone do takichże sądów naszych wieśniaków. Teofrat naprzykład, uczeń Arystotelesa, zapewnia, że jeśli wbijesz klin w drzewo, to możesz znaleść takie ziółko, co dotknięciem drzewa, wysadzi klin natychmiast. A rybka mała Echineis jeśli się przyczepi do okrętu w najbystrzejszym biegu, zatrzyma go na miejscu. „Mogą huczeć fale, ryczeć zawieje, lecz nad ich zawziętością panuje ten mały utwór i zatrzymuje okręt“, jak się wyraża Pliniusz o cudownej rybce. Takie i tym podobne baśnie krążyły długo po świecie i znajdowały wiarę w publiczności ówczesnej, nawet inteligentnej. Znaleźli się również pisarze, uczeni, poeci, sławiący w w swych górnolotnych tworach, przyjemnie ucho nęcących, potęgę, cudowność, siłę nadziemską tego niedołęstwa ludzkiego rozumu, czego próbki pozostawił nam Lucanus w swoich Farsaliach.

Ta płytkość i bezrozumność poglądów na porządek świata, będących wynikiem stanu niemowlęctwa pierwotnego rozumu ludzkiego, odbić się musiały na wszystkich wytworach starożytnych ludów. Widzimy więc tam zupełną arbitralność w wychowaniu i w medycynie. Każdy sekciaż jest niezależnym mistrzem w swych zdaniach, nauczaniu i leczeniu. A jakiś utarty zwyczaj ludności miejscowej, wciela się następnie w powagę prawa. Tak Persowie zawierają związki małżeńskie w rodzinie najbliższej, czem pogardzają Grecy; a w Cylicyi kochają się w złodziejstwie, co wstrętnem jest Helenom. Niema więc tam żadnych stałych podstaw, żadnego rozumnego kierunku w badaniach i postępowaniu, wszystko przeważnie jest przypadkowem.

Widzieliśmy również, że stan taki umysłów trwał w Europie prawie do końca XVIII wieku z tą tylko różnicą, że rozum ludzki uległ w następnych czasach jeszcze większemu zaślepieniu. Bo starożytność przy swojem błędnem zapatrywaniu się na naturę, posługiwała się przynajmniej wyobrażeniami, których składowe elementy miały początek w ziemskim świecie, kiedy następcy jej czerpali je w krainie empirejskiej. (*D. c. n.*)

Wiadomości bieżące.

* „Wil. wiestn.“ pisze: Dowiadujemy się, iż w departamencie obcych wyznań gotuje się nader ważna reforma. Postanowiono przyjąć za zasadę, aby w parafiach włościańskich proboszczami były osoby tej narodowości, jakiej jest większość parafian.

* „Now. wr.“ pisze: W r. 1889-ym wydane zostały przepisy czasowe, ograniczające liczbę izraelitów adwokatów w stosunku pewnego procentu. Od tego czasu dało się zauważyć nowe zjawisko. Wielu z izraelitów prawników zaczęło przyjmować religię chrześciańską. Na okoliczność tę zwrócono należytą uwagę i jak słyszeliśmy, przystąpiono do opracowania przepisu, na mocy którego izraelici adwokaci otrzymują prawa adwokatów-chrześcjan dopiero po upływie 3-letniego terminu od chwili przyjęcia religii chrześciańskiej.

* Ministeryum komunikacyi zażądało od tutejszych kolei wykazu wszystkich przedsiębiorców i dostawców kolejowych, z oznaczeniem poddaństwa ich i narodowości.

* Decyzyą ministeryum komunikacyi inżynierowie tegoż ministeryum, czasowo przeznaczeni do tutejszych kolei: p. Gnoiński, dyrektor kolei terespolskiej, p. Mejnhard, dyrektor kolei dąbrowskiej i p. Hantower, naczelnik służby drogowej kolei nadwiślańskiej, pozostają na zajmowanych stanowiskach, jeszcze na lat trzy; p. Bekker, inżynier wydziału technicznego kolei wiedeńskiej, przeniesiony został do okręgu komunikacyjnego warszawskiego.

* „Wileńskij wiestnik“ donosi, iż sprawa białostocka o zaburzenia uliczne, po ukończeniu śledztwa w tej mierze, rozstrzygnięta została rozkazem jenerał-gubernatora wileńskiego następującej treści: „Rabina Mejera Samsonowicza Markusa, oraz wolnopraktykującego lekarza, Józefa Chrzanowicza, za podżeganie do zaburzeń ulicznych, wysłać z miasta Białegostoku i zabronić im pobytu w obrębie gubernii grodzieńskiej i granicząych z nią: pierwszemu przez rok, drugiemu przez dwa lata“. Zaburzenia uliczne, jak objaśnia przytoczony dziennik, wynikły w lipcu r. z., z powodu śmierci córki dra Granowskiego, uderzonej kamieniem przez Lejzora Rutenberga, kilkunastoletniego wyrostka, ujętego na kradzieży, któremu dr. Granowski w trzech językach wypisał lapisem na twarzy wyraz: złodziej.

* „Birż. wied.“ donoszą, iż ministeryum dóbr państwa zebrało w ostatnich czasach szczegółowe dane o stanie hodowli owiec o cienkiej wełnie w państwie. Według owych danych, stan owczarni merynosowych jest dość pomyślny i ta właśnie okoliczność wpłynęła na podwyższenie przez komisyę taryfową ceł od wełny zagranicznej i wyrobów wełnianych.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Nabożeństwo w kościele paraf. odprawi się w następującym porządku: w sobotę o godzinie 3 po południu odprawią się nieszpory. W niedzielę o godz. 7-ej rano prymarya z Wyst. N. Sakr., o godzinie 9-ej Msza ś-ta, o godz. 11-ej sumą z nauką katechizmową, o god. 3-ej po połud. nieszpory, po skończeniu których nabożeństwo pasyjne ze stosowaną nauką. W ciągu całego tygodnia Msze ś-te odprawiać się będą: codziennie o godz. 7-ej rano prymarya z Wyst. Najświęt. Sakramentu, o godz. 8-ej i 9-ej Msze Święte.

Order św. Włodzimierza kl. IV otrzymali pp.: Lucyan Pawłowski, pomocnik referenta rządu gub. radomskiego i Bernard Wodecki, referent pow. iłżeckiego za nieskazitelną 35-letnią służbę.

Kapitan Koziełło, pełniący obowiązki naczelnika powiatu kozienickiego, mianowany radcą dworu z uwolnieniem od służby wojskowej i jednocześnie zatwierdzony, jako naczelnik tegoż powiatu.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów. Dowiadujemy się, że pp.: Dr. Piątkowski i Hoffman zajmują się urządzeniem koncertu na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazyum męzkiego.

W samą porę — bo wielu nie ma środków na dalszą naukę?

Przeciw dewastacyom. Dyrekcya szczegółowa otrzymała od dyrekcyi głównej Tow. kred. ziemskiego polecenie: zajęcia się stosowaniem środków, mających na celu zabezpieczenie dóbr ziemskich od dewastacyi.

Środki te objęte są w następujących punktach:

1) Powierzanie zaprowadzenia szczególnego dozoru w dobrach tym z delegatów taksowych, lub też ze stowarzyszonych, którzy są znani dyrekcyi szczegółowej z gorliwości w wykonywaniu czynności im powierzonych — lub w braku energicznych delegatów, delegowanie radców dyrekcyi szczegółowej do spełnienia tego obowiązku.

2) Dokładne informowanie delegowanych, że o zaprowadzonym dozorze należy jednocześnie zawiadamiać sołtysa i wójta gminy, że protokół czynności winien obejmować opis budowli i całego stanu dóbr, tudzież wyszczególnienie inwentarzy żywych i martwych, oraz innych przedmiotów, oddawanych pod dozór; że dozór należy powierzać osobie zasługującej na zaufanie, od której prócz tego, należy ściągać deklaracyę na piśmie, że obowiązki poruczone, podejmuje się spełniać.

3) Niezwłoczne zawiadomienie naczelnika powiatu o zaprowadzonym dozorze.

4) Polecenie delegatom taksowym, aby się osobiście przekonywali o wykonywanym nadzorze i składali o tem co miesiąc dyrekcyi szczegółowej raporta.

5) Kontrolowanie wykonywanego nadzoru przez samych radców w razie uznanej przez dyrekcyę szczegółową potrzeby.

6) Uciekanie się do pomocy władz sądowych i administracyjnych we właściwym czasie i w razach koniecznych.

Przepisy te stosowane będą jedynie w wypadkach przewidzianych przez art. 253 i 254 Ustawy Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Pp. Henryk Łuniewski i Zdzisław Reklewski, radcowie dyrekcyi głównej, z obrębu dyrekcyi szczegółowej radomskiej, pozostają w kadencyi od dnia 16 lutego do dnia 31 marca r. b.

Petycya. W piątek ubiegły około 300 rzemieślników, przeważnie izraelitów, zgromadziło się pod Rządem gubernialnym z prośbą do J. W. Naczelnika gubernii o dozwolenie im nadal prowadzenia warsztatów bez obowiązku wykazywania się świadectwem majsterskim i dowodem należenia do właściwych cechów.

Petenci żądania swoje motywowali okolicznością, że na kawałek chleba pracować muszą i że wymaganie od nich majstrowania w dojrzałych latach byłoby uciążliwem i zbyt kosztownem, słowem prosili J. W. Naczelnika gubernii o pozostawieniu ich w spokoju i o swobodę pracy, na zasadzie prawa o wolnej konkurencyi.

W sprawie reformy cechów i rzemiosł otrzymujemy pismo następujące: „Szanowny Panie Redaktorze! Należy koniecznie przestrzedz starszych zgromadzeń cechowych, gdyż wielu z nich gromadę partaczy zapisuje na majstrów.

Wielu z pp. starszych za grube opłaty przyjmuje osobniki bez najmniejszej kwalifikacyi i uchwały całości zgromadzenia, zapominając, że w myśl Ustawy z r. 1816, ten tylko z rzemieślników może pozyskać majsterstwo, który trzy lata pracował, jako czeladnik, wpisany do księgi cechowej i który odrobił „sztukę majsterską“ pod nadzorem biegłych.

Omijając prawo to, obowiązujące dotąd w całej sile wszystkie zgromadzenia cechowe, wielu partaczy udaje się do małych miasteczek, gdzie z łatwością za „fundę“ i kilka rubli otrzymują dowód majsterski.

O ile wiem, cechy skombinowane po miastach i miasteczkach nie robią sobie zbyt wielkich skrupułów w tym względzie ze szkodą uzdolnionych rzemieślników cechowych.“

Majster.

Koncert panny Stefanii Łosakiewicz, utalentowanej pianistki, laueratki konserwatoryum warszawskiego, odbędzie się we środę dnia 25 lutego, w sali resursowej.

Współudział w koncercie p. Ł. przyrzekła znana i wysoko ceniona w Warszawie śpiewaczka, panna Marya Kwiecińska.

Program koncertu urozmaicony, talent obu młodych koncertantek zgromadzi pewnie wielu do sali resursowej.

Zaznaczyć należy, że panna Stefania Łosakiewicz jest dzieckiem ziemi radomskiej i prawdziwym talentem muzykalnym przynosi chlubę stronom rodzinnym.

Ojciec koncertantki jest pracownikiem dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej i stale zamieszkuje w Bzinie.

Z funduszów czytelni bezpłatnej, otrzymanych z balu rzemieślniczego, sprowadzono z księgarni Teodora Paprockiego w Warszawie, z wydawnictw tejże firmy (z ustępstwem 50% od cen katalogowych): „Historya naturalna w obrazach“ (zoologia) z tekstem Adolfa Dygasińskiego; Heilperna: „Tajemnice przyrody“; Mosso: „Strach“; Cullerre: „U wrót obłędu“ i Laveleye'a: „O zbytku“ oraz broszurkę przeciwko wychodźtwu do Ameryki, p. t.: „Do Ameryki po złoto“.

W księgarni nakładowej Michała Wołowskiego, w Warszawie, zaprenumerowano dzieło Desbeux: „Tajemnice wiedzy“.

Z Sądu. Sąd Okręgowy w Radomiu sądził niedawno sprawę, która świadczy o niezwykłej pomysłowości oszustów tutejszych. Oto fakt tej sprawy: W 1888 roku na Nr. 8.555, loteryi saskiej, padła wygrana 30.000 marek niemieckich. Pewien żydek radomski, karany już poprzednio za oszustwo, i trudniący się rozprzedażą biletów loteryi saskiej, posiadał 1/10 część losu tejże loteryi za Nr. 8 505, na który żadna wygrana nie padła. Pomysłowy żydek postanowił jednakże coś wygrać na swój bilet i korzystając z tej okoliczności, że trzy cyfry jego numeru były jednakowe z cyframi losu, który wygrał 30 tysięcy marek, czwartą cyfrę, a mianowicie zero przerobił na piątkę, w taki sposób, że na 0 nakleił wyciętą z innego biletu 5. Operacya ta dokonaną została tak zręcznie, że na pierwszy rzut oka niepodobna było zauważyć fałszu. Z tak sfałszowanym biletem ów żydek w czerwcu 1888 r. udał się za cudzym „półpaskiem“ (karta na przejście granicy) do Krakowa i tam w kantorze bankierskim, niejakiego Birnbauma, rzeczony bilet sprzedał za 1.400 rs. Fałsz ten wykrytym został dopiero wówczas, gdy Birnbaum w głównym kantorze loteryi saskiej zażądał wypłaty wygranej. Możeby i w kantorze głównym nie dostrzeżono podejścia, gdyby nie to, że wygrana na Nr. 8.555 była już całkowicie wypłaconą posiadaczowi autentycznego biletu. Na skutek poszukiwań, przedsięwziętych przez poszkodowanego Birnbauma, oszust został aresztowanym w Radomiu i oddanym pod sąd. W sądzie przyznał się do winy i prosił o łaskawy wyrok, motywując swą prośbę tem, że on przecież nie w kraju, lecz za granicą dopuścił się oszustwa.

Na zasadzie prawa obowiązującego, poddany tutejszy za przestępstwo spełnione za granicą, ulega odpowiedzialności podług praw tego państwa, w którym kara za takie przestępstwo jest łagodniejsza. W danym wypadku kadeks austryacki jest surowszym od naszego i dla tego ów żydek, na mocy przepisów kodeksu tutejszego, skazanym został na oddanie do poprawczych oddziałów aresztanckich.



W sobotę, 21 b. m., o godz. 9 rano, w kościele po-Bernadyńskim, jako w bolesną rocznicę śmierci, odprawione będzie nabożeństwo żałobne, za spokój duszy ś. p. Teodora Olszowskiego.

Z okolicy.

Jarmark w Skaryszewie. Doroczny jarmark Skaryszewski na konie i żywy inwentarz mało był ożywiony. Sprzedających mnóstwo, kupujących mało. Koni dostawiono przeszło półtora tysiąca, przeważnie włościańskich i roboczych; pojazdowych i wierzchowców było do sprzedania nie wiele, a prawdziwie rasowych zaledwie sztuk kilkanaście.

Pomijając spory zastęp koni lichych, jak zwykle na każdym walniejszym jarmarku, większość okazów, szczególniej włościańskich i roboczych dworskich, świadczy dodatnio o hodowli w tym kierunku.

Ze stajni celniejszych, z bliższej okolicy, widzieliśmy pyszną czwórkę karą z Wielgiego (wł. p. Karczewskiego) wartości rs. 1.500; klaczki: Zazulę, Mekkę i Beduinę z Bobina (wł. p. Kryńskiego); ogiera maści srebrnej z Garbacza (wł. hr. Roztworowskiej); 7 koni z Grzegorzewicz (wł. p. Sosnowskiego); ośm koni z Makowa (wł. p. Gorzkowskiego) od rs. 300—400 sztuka; dwanaście p. Larskiego z Kozienic i tyleż z Zalesic p. Józefa Rudzińskiego.

Ceny normowały się jak następuje: włościańskie rs. 120, 160, 200, 240 a nawet rs. 340 za parę, stosownie do okazów. Cena średnia rs. 200 za parę doborowych i silnych. Sztuki pojedyncze płacono po rs. 60, 70, 80, 90 do 150. Robocze: rs. 150, 200 do 250 za parę, powozowe rs. 300, 400 i 500 za parę.

Koni ruskich dostawiono około 60 od rs. 100 do 150 za sztukę.

Kupców z Galicyi i Prus było kilku, poszukujących koni na potrzeby armii od rs. 300 do 500 za sztukę, ale okazów takich było zaledwie kilka.

Wołów przypędzono bardzo mało, to też cena ich była wysoka. Za parę dorodnych i silnych zapłacono rs. 240. Cena średnia rs. 150. Jałowiznę, rasy holenderskiej, dostawił Orońsk (wł. p. J. Brandta). Byczki półtora roczne ceniono po rs. 90.

Charakter jarmarku do samego końca był ospały, to też prawie połowa inwentarza nie znalazła nabywców.

Z powodu złych dróg, ziemianie sandomierscy byli na jarmarku prawie niewidzialni.

Z Opatowa. Wkrótce odbędzie się trzecie przedstawienie amatorskie na korzyść miejscowego szpitala. Oby tylko nic nie zniweczyło pięknych nadziei, jakie żywi miejscowy lekarz szpitala dla powiększenia zbyt skromnych jego funduszów.

Z Opoczyńskiego. (Ochrona zwierzyny). Nietylko dwory w Opoczyńskiem zajęły się ochroną zwierzyny podczas tegorocznej śnieżnej zimy, ale miałem sposobność widzieć, jak zacny ksiądz Jan Wencel, proboszcz parafii Odrzywół, polecił, porobić budki w ogrodzie, w których sypią ziarna dla kuropatw, a dla zajęcy pozakładano koniczynę i zboże w snopach.

Przyjemnie jest przyglądać się, jak po kilkadziesiąt kuropatw przechodzi z budki do budki za upragnionym pokarmem, a zające po kilku i kilkunastu zgromadzają się do snopów.

Oby tak chwalebny przykład znalazł więcej naśladowców, wtedy nie narzekanoby na brak zwierzyny, i ludek wiejski zaniechałby wyławiania jej wzbronionemi środkami, a może nawet wziąłby się do naśladowania swoich przewodników.

H. K.

Z kraju.

W Warszawie, w piątek nad ranem, spłonęła na Pelcowiźnie remiza kolei nadwiślańskiej. Pastwą płomieni stało 8 parowozów, magazyny, biuro służby mechanicznej i różne materyały, straty dosięgają do rs. 300.000. — „Kuryer Warszawski“ nawołuje ogół do uszanowania grobu Antoniego Malczewskiego, twórcy „Maryi“. Mogiła poety, zdaniem „Kuryera“, znajduje się w stanie opłakanym i należałoby ją doprowadzić do porządku. — Występy Modrzejewskiej cieszą się niesłychanem powodzeniem. Publiczność mistrzowską grę artystki przyjmuje z zapałem.

W Kielcach dnia 27 b. m. odbędzie się ogólne zebranie członków Tow. Dobroczynności.

Ze świata.

Z Krakowa. Powstaje tu nowe pismo miesięczne „Myśl“. Program: literatura i sztuki piękne. Komitet redakcyjny składają pp. Bornsztejn, Dobrowolski, Ehrenberg, Hösick i Tettmajer. — Stan wkładek w krakowskiej miejskiej kasie oszczędności doszedł do 11,082.729 złr.

Z Poznania. Odbył się tu walny wiec katolicki, który uchwalił: 1) że język ojczysty, jako wykładowy w szkołach, jest jedynym odpowiednim środkiem należytego kształcenia się i rozwoju umysłowego każdego dziecka; 2) że nauka religii w ojczystej tylko mowie wykładana, wpłynąć może korzystnie na rozwój religijny i moralny dziecka; i 3) że tylko szkoły wyznaniowe dają rękojmię, iż dziecko otrzyma wykształcenie i wychowanie w duchu wyznania, do którego należy. Wyrażono przytem przekonanie, że posłowie polscy w sejmie pruskim przy wymienionych powyżej i jedynie możliwych zasadach obstawać i według sił bronić ich będą. W sprawie socyalnej wiec powziął uchwały następujące: 1) potępił wszelkie zasady i knowania socyalizmu; 2) oświadczył, iż jedynym ratunkiem przed niebezpieczeństwem socyalizmu jest szerzenie i budzenie zasad chrześcjańskich; i 3) zalecił odprawianie wieców, zakładanie stowarzyszeń i bractw, w którychby słowem i pismem zasady socyalistyczne zbijano.

Korespondent „Orędownika“ donosi, rzekomo na podstawie najlepszych informacyj, że ksiądz Mieczkowski bezwarunkowo nie przyjmie niesłychanie ważnej, a pełnej odpowiedzialności, arcybiskupiej godności.

W d. 13 maja 1892 roku, przypada setna rocznica urodzin Piusa IX, która—jak zapewnia „Czas“ krakowski — ma być uroczyście obchodzoną przez świat katolicki. W tym celu zawiązał się w Bolonii komitet, na którego czele stoją: hr. Jan Aquaderni, komandor Filip Tolli, hr. Stanisław Medolago i margr. Franciszek Garassini Garbarino. Z nadesłanego redakcyi „Czasu“ zaproszenia do przystąpienia do tego komitetu okazuje się, że dla najświetniejszego uczczenia pamięci wielkiego papieża, postanowiono: 1) Skończyć wspaniały pomnik w bazylice świętego Wawrzyńca za murami w Rzymie, rozpoczęty pod protektoratem Leona XIII i odsłonić go potem uroczyście w sam dzień rocznicy. 2) Przyczynić się do wystawienia pomnika Piusowi IX w jego miejscu rodzinnem, Sinigalii. 3) Złożyć w dzień rocznicy u stóp papieża Leona XIII hołd wierności i miłości, łączącej owieczki świata katolickiego z najwyższym pasterzem, przewodnikiem i nauczycielem.

Z literatury, sztuki i nauki.

Wyszedł z druku lutowy zeszyt „*Ateneum*“, zawierający następne artykuły: Separatyzm międzynarodowy, przez K. Walka z przesądami w Polsce wieku XVIII-go, przez Władysława Smoleńskiego. Sejm galicyjski r. 1890, przez prof. d-ra Stanisława Starzyńskiego. Prądy w najnowszej literaturze niemieckiej. Wstęp, przez d-ra Maxa Kocha. Dawna piosnka, powieść. (dokończenie), przez Antoninę Morzkowską. W cieśniach Anglii, przez d-ra M. E. Trepkę. Z teoryi i faktów przyrodniczych, przez Maksymiliana Flauma. O rewizyi taryfy celnej, przez B. Wernera. Rozbiory i sprawozdania: „Biblioteka najcelniejszych utworów literatury europejskiej“, Luis Camoens, „Luzyady“, przełożył Adam M-ski; ocenił d-r Edward Porębowicz. Materyały do historyi drukarstwa i księgarstwa w Polsce. I. Maciej Szarffenberg i Floryan Ungler; wydał d-r Artur Benis, ocenił Wł. Prokesch. D-r Breitenbach: „Das Land Lebus unter den Piasten. Fürstenwalde Spree“, ocenił Adam Chmiel. Nowości naukowe i literackie. Kronika miesięczna, przez Lusa. Nekrologia.

Polityka.

Z powodu wizyty arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Petersburgu, „Polit. Corresp.“, w liście z Berlina, czyni następujące, o ile się zdaje, inspirowane uwagi:

„Ze szczerem i powszechnem zadowoleniem przyjęto tutaj wiadomość o gościnnem przyjęciu, jakie go doznał arcyksiążę w Petersburgu, widząc w tem wymowny dowód dobrych stosunków między Austro-Węgrami i Rosyą, a tem samem i wzmocnienie zasady monarchicznej, a zarazem i nową gwarancyę utrzymania pokoju. Wobec tego wszelkie podejrzliwe insynuacye są lekkomyślnej, lub złośliwej natury. Dotycze to szczególnie pojawiających się zagranicą, a nawet w Niemczech, pogłosek, jakoby dobre stosunki między Rosyą, a Niemcami zostały zachwiane. Niewątpliwem celem podobnego podejrzenia jest przedstawić położenie Niemiec, jako krytyczne, a tem samem przestrzedz sprzymierzeńców przed niebezpiecznemi następstwami dalszego przymierza z nimi. Wobec serdecznych i zaufania pełnych stosunków, jakie istnieją między gabinetami Berlina, Wiednia i Rzymu, podobne insynuacye nie mają żadnego znaczenia, mogą one tylko chwilową radość sprawiać łatwowiernym wrogom Niemiec.“

Z Berlina donoszą: Zanosi się na surowe kroki ze strony cesarza przeciw księciu Bismarkowi za szkodliwe jego dla państwa podżegania w „Hamburger Nachrichten“. Ostatnia „Germania“ odwołuje się do poczucia obowiązku, do patryotyzmu i tradycyi monarchicznych Bismarka, zaklinając go, aby zaprzestał swej herostratowej działalności.

„Hamburger Nachrichten“ odpowiadają, że nie boją się prokuratora, a i ks. Bismark patrzy obojętnie na podobne pogróżki i potrafi obronić każdego ze swoich twierdzeń; wolen od osobistych pobudek, bez gniewu, rozgoryczenia i ambicyi, pragnie on tylko ochronić państwo od szkód, jakie mu grożą.

Krąży pogłoska, że rada ministrów skutkiem wyraźnego rozkazu cesarza, zajmowała się sprawą intryg publicystycznych ks. Bismarka.

W Szwecyi — jak się dowiadują „Nowosti“ — bardzo poważnie rozmyślają nad ufortyfikowaniem wyspy Gottland na morzu Baltyckiem. Ponieważ środek ten może być skierowany tak dobrze przeciw Rosyi, jak przeciw Niemcom, ciekawą przeto jest rzeczą, czy Szwecya rzeczywiście przewiduje, że nadejdzie chwila, w której będzie musiała czynnie wystąpić w roli międzynarodowych stosunków, a jeśli tak, w takim razie „po czyjej stanie stronie?“. „Nowosti“ są zdania, że dotąd Szwecya wojną się wcale nie interesowała, i było jej z tem dobrze.

„Wobec tego — zdaniem „Nowosti“ — nasuwa się pytanie, czy Szwecya nie zechce czasem odegrać roli niemieckiego narzędzia, o czem jeszcze niedawno mówiły gazety niemieckie.

W roku zeszłym król Oskar miał powiedzieć do jednego z dziennikarzy niemieckich te słowa: „Szwecya nigdy nie zwróci swego oręża przeciwko niemcom“. Norwegia widać jednak zdania tego nie podziela, skoro „Dagbladet“ pisze:

„Co najwięcej nas niepokoi, to tradycya szwedzka, antyruska, wojownicza i podbój mająca na celu. Klasy przodujące w Szwecyi stają się, mając na względzie przyszłą wielką wojnę europejską, wytworzyć wrogi dla Rosyi kierunek. Energicznie przeciwko takim manifestacyom protestujemy, gdyż sprawią one w Rosyi o ile mylne, o tyle niebezpieczne wrażenie, a więc staną na przeszkodzie utrzymaniu dobrych stosunków z naszymi sąsiadami na Wschodzie. Nie należy zezwolić szwedzkim „megalomanom“ kroczyć po tej drodze. Przecie ich to starania doprowadziły do tego złego rezultatu, że Rosya, przekonawszy się o tem, że nie jesteśmy od tego, ażeby z nią źle żartować, przy pierwszej okoliczności dała uczuć swą siłę ich braciom finlandzkim. „Zruszczenie“ Finlandyi — oto jest odpowiedź Rosyi na oświadczenie króla Oskara“.

Akademia sztuk pięknych w Paryżu, wysłuchawszy pisma, wyrażającego ubolewanie cesarza Wilhelma nad zgonem Meissoniera, uchwaliła wyrażenie wdzięczności dla monarchy niemieckiego.

W Krakowie zmarła księżna Rozalia Czartoryska.

Licytacye i dostawy.

W Radomiu, d. 24 b. m., w rządzie gub., odbędzie się licytacya (in minus) na budowę trzech nowych mostów w Opocznie, od rs. 1016 kop. 75.

W Radomiu, w sądzie okręgowym d. 16-go kwietnia, ma się odbyć w drodze subhastacyi licytacya dóbr Suczyce, w powiecie opoczyńskim, obejmujących 515 morgów gruntu, od rs. 16,000.

W Kielcach, w magistracie, d. 23-go marca, odbędzie się licytacya drzewa, oszacowanego na rs. 789.

W Miechowie, w magistracie, d. 12-go marca, odbędzie się licytacya 28 partyj drzewa, oszacowanego na rs. 8,295.

W gm. Jędrzejów (pow. jędrzejowski, gub. kielecka), d. 25-go marca, odbędzie się licytacya 42 partyj drzewa, oszacowanego na rs. 10,865.

W gm. Samsonów (pow. kielecki), d. 11-go marca, odbędzie się licytacya 127 partyj drzewa, oszacowanego na rs. 14,126. Sprzedaż odbywać się będzie od kilku do kilkuset sztuk drzew.

W gm. Bodzentynie, (pow. kielecki), d. 16-go marca, odbędzie się licytacya 224 partyj drzewa, oszacowanego na sumę rs. 24,999. Partye drzewa sprzedawane będą od rs. 6, do rs. 546.

W gm. Krzonów, (pow. lubelski), d. 11-go marca, odbędzie się licytacya 6 partyj drzewa, oszacowanego na rs. 2,606.

W Skierniewicach, w zarządzie księstwa łowickiego, d. 18-go b. m., odbędzie się licytacya poręby leśnej „Miłochniewice“, oszacowanej na sumę rs. 6,497.

W Warszawie, w zarządzie gubernialnym, d. 9-go marca, odbędzie się licytacya na naprawę szos, a mianowicie: warszawsko-wilanowskiej do Wilanowa, od rs. 2,491; warszawsko-wilanowskiej od Wilanowa do Jeziorny, od rs. 3,432; w powiecie skierniewickim, od rs. 5,703 i na urządzenie 0,371 wiorsty szosy pod Mszczonowem, oraz 2,447 wiorsty od wsi Badowy-Danki do wsi Zbereza, w pow. błońskim, od sumy ogólnej rs. 9,087 (in minus).

W Warszawie, w sądzie okręgowym, d. 14-go kwietnia ma się odbyć w drodze subhastacyi licytacya domu nr. 1083 B (nowy 3) przy ulicy Bagno. od rs. 75,000 i domu nr. 900 (nowy 44) przy ulicy Chłodnej, oszacowanego na sumę rs. 20,000.

W Warszawie, w sądzie okręgowym, d. 1-go kwietnia, mają być licytowane po raz drugi w drodze subhastacyi następujące kolonie: Wiktoryn, w pow. warszawskim, obejmująca 13 morgów, od sumy rs. 3,800; nr. 162/70 we wsi „Koło“, pod Warszawą (32,344 łokci kw.), od sumy rs. 7,100; nr. 17/112 we wsi „Targówek“, pod Warszawą (3,000 łokci), od sumy 2-ch tysięcy rs.; w tejże wsi nieruchomość nr. 27, obejmująca 1,500 łokci, od sumy rs. 1,500; osada „Targówek“, pod Warszawą, obejmująca 2 m. 245 prętów, oszacowana na rs. 2,250; plac na „Pradze“ nr. 787 za rogatką ząbkowską, obejmujący 2,464 łokci, od rs. 200 i plac nr. 32 we wsi „Kamionek“, pod Warszawą (przestrzeń 6,243 łokci), oszacowany do licytacyi na rs. 600.

W tymże sądzie d. 14-go kwietnia, odbyć się ma licytacya w drodze subhastacyi osady „Małocice“ lit. A, w pow. warszawskim, obejmującej 19 morgów 108 prętów, oszacowanej na rs. 10 tysięcy.

W tymże sądzie d. 15-go kwietnia, odbyć się ma w drodze subhastacyi licytacya dóbr „Wilkowice“, w pow. włocławskim, obejmujących 607 morgów, od sumy rs. 30,000.

W Lublinie, w sądzie okręgowym d. 15-go kwietnia, licytowane być mają w drodze subhastacyi dobra „Śniatycze“, w pow. tomaszowskim, obejmujące 94 m., od sumy rs. 12,000 i „Niezabitów“, w pow. nowoaleksandryjskim, obejmujące 156 morgów, od sumy rs. 18,000.

Na komorze celnej w Sosnowicach, d. 2-go marca r. b., zacznie się licytacya różnych towarów skonfiskowanych, oszacowanych na sumę rs. 2,030.

Kronika giełdowa.

Po dłuższej stagnacyi, ruszyły się nieco kursa rubli zagranicą. Mianowicie waluta ruska doznała podwyżki, która jednak nie potrafiła się utrzymać. Działały tu względy natury spekulacyjnej. Ostatecznie, podług notowań Biura Bankowego „Gazety Losowań“, marki unormowały się na 42 kop., franki na 34 kop. a guldeny na 75 k. Ruch wekslami słaby; w dziedzinie papierów publicznych nastąpił pewien zastój. Kierunek zwyżkowy został wstrzymany. Nabywców zgłosiło się niewielu; gdy zaś sprzedających było coraz więcej. Jeżeli kursa nie uległy deprecyacyi, to dlatego, że nadesłana gotówka ułatwiała spekulantom zakupy papierów. Możemy co do ogólnej tendencyi tylko powtórzyć nasze zeszłotygodniowe uwagi, iż kapitaliści, lokujący dziś fundusze w papierach, tylko na stratę narazić się mogą. Wszystko bowiem jest tak naprężone, tak wygórowane, że dalej, a raczej wyżej pójść nie może. Weźmy Listy Zast. Ziemskie pierwszej seryi po 100 rs. i 30 kop. Wszak już sto za sto — kurs bardzo drogi, a cóż dopiero mówić o cenie wyżej pari? Listy Ziemskie piątej seryi są około 99½; wyżej przecież wznieść się nie mogą. Sto za sto — ostateczna ich granica. A jeżeli nastąpi reakcya — co wówczas będzie? Listy m. Warszawy w ostatnich seryach notowane są również 99 za sto; papier to przytem miejscowy, po za obrębem Warszawy nieznany. A cóż dopiero mówić o Likwidacyjnych Listach! kosztują 97, a przynoszą 4% rocznie. Tanie są tylko prowincyonalne 6% listy, bo jeżeli się nawet płaci 103, to jeszcze wypada niewiele w porównaniu z innemi walorami.

Tanie są także Pożyczki Premjowe Szlacheckie, gdyż pierwsza emisya kosztuje o 20, a druga o 10 rubli więcej. Akcye banków nie są tanie.

Z targów.

W Warszawie dnia 16 lutego 1891 roku, według „Gazety Handlowej“ płacono korzec pszenicy rs. 6.20, korzec żyta rs. 4.65, korzec jęczmienia rs. 4.40, korzec owsa rs. 3.00.

Okowita. W Warszawie dnia 16 lutego usposobienie na okowitę było mocne, płacono za wiadro 100⁰ w sprzedaży hurtowej 11, za wiadro 78⁰—rs. 8.59.

Na giełdzie warszawskiej dnia 16-go lutego r. b. płacono:

Marki niemieckie .	rs.	41.07½	za 100
Guldeny austryackie	„	75.75	„ „
Franki	„	34 40	„ „
Funty szterlingi 1 Ł.		8.60	„ „

Kraków dnia 16 lutego

Ruble 132.00 płacono; 133.00 żądano.

Berlin, dnia 16 lutego Ruble 238.25.

Redaktor i Wydawca Rajmund M[illegible]słowski Дозволено Цензурою.—Г. Радомъ, 5 Февраля 1891 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.